Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal.

Numer niedzielny i numer z dodatkiem powieść 16 h

Nr. 62. **Kraków, Sobota dnia 15 Marca 1902.** **Rok X.**

Niemcy w Warszawie.

(*Mm.*) Poważny dziennik katolicki „Kölnische Volkszeitung“ podaje pod tytułem „Bei den Deutschen Warschaus“ (Wśród Niemców Warszawy) bardzo zajmujący artykuł, który rzuca światło na łączność i wyborną organizację kolonji niemieckiej w Warszawie, a nawet w całem Królestwie Polskiem.

* * *

Najnowsze wypadki — pisze dziennik — zwróciły wielokrotnie powszechną uwagę na kolonję niemiecką w stolicy Królestwa Polskiego. Nadto dzięki obecnie budowanej drodze żelaznej Warszawa - Kalisz - Ostrowo z połączeniem Ostrowo-Wrocław i Ostrowo - Leszno - Głogów powstanie bezpośrednie połączenie kolejowe z Warszawy aż do środkowych prowincyj niemieckich (Drezno, Lipsk i t. d.), połączenie, którego żywo sobie życzył od lat wielu świat handlowy zarówno niemiecki, jak i rosyjski.

Kolonja warszawska Niemców Rzeszy różni się od innych kolonij niemieckich w wielkich miastach rosyjskich. W kolonji warszawskiej widnieją przeważnie średni kupcy i rzemieślnicy, jakoteż pomniejsi fabrykanci. Przeciwnie Niemcy, przybyli z Rzeszy do wielkich miast rosyjskich, są albo wielkimi finansistami, wielkimi engrosistami, wielkimi fabrykantami, dalej inżynierami i technikami, albo też należą do stanu robotniczego, czeladzi rzemieślniczej i werkmajstrów. Dawniejszymi czasy przebywało w Warszawie daleko więcej robotników niemieckich z Rzeszy, lecz ta liczba zmniejszyła się skutkiem wychodźctwa. Obecnie ilość stale osiadłych w Warszawie robotników niemieckich z Rzeszy równa się niemal zeru. Dziwnem też jest, że w Warszawie nie wychodzi choćby jedna gazeta niemiecka, ani też kiedykolwiek wychodziła (jest to poważna omyłka, gdyż przez lat parę w połowie wieku XIX wychodziła „Warschauer Zeitung“ — Przyp. aut.), podczas gdy w Petersburgu, Moskwie, Odessie, Łodzi i w innych wielkich miastach rosyjskich od lat kilkudziesięciu ukazują się czasopisma niemieckie. „St. Petersburger Deutsche Zeitung“ istnieje od 1726 roku.

Tak samo nie zdołał się utrzymać w Warszawie stały teatr niemiecki i tylko chwilowo dają przedstawienia niemieckie trupy aktorskie. Od czasu do czasu zawita towarzystwo dramatyczne niemieckie. Robiły one zresztą poprzednio daleko lepsze interesy, niż obecnie. Ostatniej zimy nawet wcale takich widowisk niemieckich nie było. A przecież liczba Niemców z Rzeszy, osiadła w Warszawie i w gubernji warszawskiej, acz mniejsza, niż poprzednio, jest zawsze znaczną. Wynosi 8000 głów, do czego należy rachować około 1000—2000 Niemców austrjackich i kilkuset niemców szwajcarskich. — Również i szkoły niemieckiej niema w Warszawie. Niemcy, którzy osiadali w ciągu XVIII i XIX wieku w Rosji i w Polsce, zakładali sporo t. zw. szkół parafialnych. Szkoła parafialna niemiecka w Petersburgu istnieje po dzień dzisiejszy; owe szkoły zresztą do tej pory niemal wszystkich przedmiotów uczą po niemiecku.

Poza tem w obu kościołach ewangelickich Warszawy, w luterskim (tak zwanym Augsburskim) i kalwińskim każdej niedzieli odbywa się regularnie nabożeństwo niemieckie z kazaniem niemieckiem. Mało kto zresztą wie, że w Warszawie mieszka około 15.000 Polaków (poddanych rosyjskich) wyznania protestanckiego, do których należą oba powyższe kościoły protestanckie. — Również i dla Niemców wyznania katolickiego, osiedlających się, co prawda, w niewielkiej ilości co pewien czas głosi się Słowo Boże po niemiecku w kaplicy na ul. Długiej.

Obywatele austro - węgierscy, zamieszkali w gubernji warszawskiej, są niemal wszyscy, co prawda wyznania katolickiego, lecz Niemców wśród nich niewielu. Dlatego też istniejącego w Warszawie Towarzystwa pomocy dla obywateli austro-węgierskich nie można zaliczać do stowarzyszeń niemieckich Warszawy.

Kto chce poznać kolonję niemiecką Warszawy, najlepiej zrobi, udając się do stowarzyszeń niemieckich. Tych ostatnich istnieje w Warszawie cztery: „Stowarzyszenie niemieckich obywateli Rzeszy celem niesienia pomocy niezamożnym rodakom w Warszawie“, „Niemiecki związek śpiewaczy“, „Jachtklub“ (Towarzystwo wioślarskie) i towarzystwo cyklistów „Union“.

Wszystkie te stowarzyszenia mają wspólny lokal klubowy na ulicy Miodowej, bardzo miły i wygodnie urządzony. Składa się z szeregu salonów i pokojów restauracyjnych; ma też salę z niewielką sceną. Na ścianach wiszą portrety cesarza rosyjskiego i niemieckiego i rozmaitych konsulów jeneralnych niemieckich w Warszawie, którzy są zawsze członkami honorowymi tych stowarzyszeń.

Gdy niedawno spędziłem kilka przyjemnych godzin w owym klubie, zauważyłem plakaty o wielkich literach następującej osnowy: „Tej niedzieli „Frühschoppen“. Owe plakaty wisiały nietylko w przedpokoju, lecz z wyjątkiem sali w wszystkich ianych pokojach. Na pytanie, dlaczego właśnie tej niedzieli ma się odbyć „Frühschoppen“, odpowiedziano mi z uśmiechem:

— Ach, plakaty wiszą stale przez rok cały.

Stowarzyszenie obywateli niemieckich w Warszawie urządza wprawdzie co pewien czas, jak każdy inny wielki klub tego rodzaju, przedstawienia teatralne dla członków, odczyty, koncerty, posiada bibljotekę, lecz w pierwszym rzędzie uważa za swe zadanie wspieranie Niemców Rzeszy, którzy w Królestwie Polskiem popadli w niedostatek. Wśród tych ostatnich znajduje się często dużo Niemców, powracających bez środków z wnętrza Rosji.

Słowarzyszenie, założone w 1885 r., a liczące obecnie wraz z samodzielnym oddziałem kobiecym 300—400 członków, posiadało już w pierwszym roku istnienia majątek 10.000 rubli, a w roku przeszłym mogło bez niedoboru udzielić wsparć na sumę 9000 rubli. W ciągu pierwszych lat dziesięciu wypłaciło Stowarzyszenie przeszło 5000 rubli wsparć i prócz tego zebrało na kapitał żelazny 31.200 rubli. Prócz tego Niemcom z Rzeszy, udającym się w głąb Rosji celem objęcia posad, udzielało Stowarzyszenie pożyczek po odpowiedniem wylegitymowanin się. Założyło też biuro pośrednictwa pracy, które dawniejszemi laty dawało Niemcom liczne i dobre posady w Warszawie i poza Warszawą. Obecnie musimy przestrzegać przed wychodźtwem do Warszawy i do Królestwa Polskiego, gdyż stosunki ekonomiczne znacznie się tam pogorszyły. Nadto niema obecnie w Warszawie i w okolicy większych przedsiębiorstw przemysłowych, które należałyby do Niemców.

Obecny wiceprezes Stowarzyszenia, p. Dau, właściciel drukarni, rodowity gdańszczanin, podczas mojej wizyty w klubie, oświadczył mi, że Stowarzyszenie otrzymuje stale sowite zapomogi od całego szeregu miast niemieckich, jak Berlin, Wrocław, Hamburg, Gliwice, Bytom. Tak samo i rząd Rzeszy płaci roczną zapomogę, w roku ubiegłym 3000 marek.

Samodzielny oddział kobiecy, istniejący w obrębie stowarzyszenia, około 60—70 pań i panien, rozwija również bardzo ruchliwą działalność w kierunku niesienia pomocy kobietom chorym lub znajdującym się w biedzie, położnicom, robotnicom bez miejsca, ubogim wdowom i sierotom urządza też stale gwiazdkę dla dzieci biedaków i t. d.

Stowarzyszenie wypłaca zapomogi Niemcom z Rzeszy, przejeżdżającym przez Warszawę, odsyła własnym kosztem z powrotem do ojczyzny Niemców, którym się nie udało znaleść w Polsce zajęcia. Wspiera kredytem kupców i rzemieślników, zachwianych w interesach, o ile są pilni i przyzwoici, by im nadal umożliwić egzystencję.

Aby przeprowadzić to wielkie zadanie, członkowie Stowarzyszenia, mieszkający nietylko w Warszawie i na jej przedmieściach, lecz w miastach przemysłowych, jak Żyrardów, Białystok, Łódź i t. d., płacą wysoką składkę po 100 rubli i więcej. Również i po wyjeździe z Królestwa wielu członków pamięta o Stowarzyszeniu; stąd ma ono tu i owdzie członków w miastach Rzeszy. Nawet i panie, należące do oddziału kobiecego, nakładają na siebie znaczny podatek na cel zapomóg rozmaitego rodzaju.

* * *

Tyle „Köln. Volksztg“. Od siebie dodamy, że Niemcy, przybyli z Rzeszy, dzięki spoistej solidarności, w stosunkach kupieckich i finansowych Warszawy grają nieproporcjonalnie wielką rolę, ujemną dla żywiołu polskiego.

Armja i parlament.

Długo i obszernie mówiono w parlamencie o stosunkach w armji. Podniesiono wiele słusznych skarg i życzeń ludności. Minister obrony krajowej odpowiadał na zarzuty, nie wyszedł jednak niestety ze sfery ogólników, nie złożył żadnych pozytywnych przyrzeczeń. A przecież tak wiele jest do zrobienia! Dalecy jesteśmy od zapoznawania znaczenia armji i jej konieczności w obecnym ustroju Europy. Polacy mają zawsze na sercu utrzymanie niezawisłości i potęgi Austrji i wiedzą dobrze, że silna i dobrze uzbrojona armja austrjacka, zapewnia im także spokojny narodowy i kulturalny rozwój.

Nie wyklucza to jednak spokojnej i przedmiotowej krytyki urządzeń wojskowych. Zwłaszcza w sprawie traktowania żołnierzy, ludność ma prawo domagać się ścisłej kontroli ze strony ciał prawodawczych. Wiemy, że wszędzie dzieją się nadużycia, że wszędzie znajdują się ludzie źli i okrutni, którzy przewagę, jaką im daje stanowisko i przepisy karności, wyzyskują dla znęcania się nad podwładnymi: ale dążyć należy wszystkiemi siłami do poskromienia tych nadużyć i do najsurowszego ich karania.

Więc reforma kodeksu karnego wojskowego jest nieuchronnie potrzebna i parlament powinien wywrzeć na rząd nacisk bardzo stanowczy, aby uzyskać przedłożenie odnośnej ustawy. Potwóre dbać należy o najskrupulatniejsze uszanowanie uczuć narodowych żołnierzy ze strony przełożonych, i o zaspakajanie ich potrzeb religijnych.

Mamy wreszcie słuszne zupełnie usprawiedliwione żądania, — że tylko wspomnimy dostawy dla wojska i sprawę rewersów demolacyjnych w Krakowie, tak zabagnioną i zaniedbaną. Wszystkie czynniki kompetentne zgodziły się na to, że te rewersy są niepotrzebną uciążliwością, wiemy dobrze wiele miasto nasze traci przez ich utrzymanie, — a jednak istnieją dotychczas, — chyba na mocy prawa bezwładności — i tamują normalny rozwój Krakowa.

Ks. Pastor w swem pięknem przemówieniu dał wyraz życzeniom naszego kraju, spełnione one jednak zostaną dopiero wtedy, gdy Koło polskie zechce okazać wobec rządu należytą stanowczość, gdy rząd się przekona, że lekceważenie istotnych potrzeb ludności, zgotuje mu klęskę i upadek.

W końcu zauważyć należy, że zajścia w obrębie X korpusu, zbyt często zaczynają zajmować prasę i parlament. Na ostatniem posiedzeniu Izby znów dr Danielak przytoczył szereg wypadków, które nie mogą przeminąć bez przy-

krego wrażenia. Wielki byłby czas, żeby władze kompetentne poświęciły więcej uwagi temu co się dzieje w Przemyślu.

Watykan i Austro-Węgry.

(Z powodu rozpraw nad budżetem wyznań i oświaty).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

W chwili, gdy Izba poselska rozpoczęła rozprawy szczegółowe nad budżetem wyznań i oświecenia publicznego, warto zwrócić uwagę na artykuł inspirowany z Wiednia dziennika „Münchener Neueste Nachrichten“, którym niby tubą posługuje się nasze ministerjum spraw zagranicznych w tych wypadkach, gdy nie chce lub nie może użyć jednej z gazet półurzędowych w Wiedniu i Budapeszcie.

Ów artykuł rozpatruje stosunki między Watykanem i Austro-Węgrami. Jego zdaniem są owe stosunki bardzo niedobre, czego dowodem, że cesarz Franciszek Józef podczas jubileuszu pontyfikalnego nie wysłał do Rzymu posła specjalnego, lecz zlecił hr. Szecsenowi, ambasadorowi u boku kurji, by złożył papieżowi życzenia.

Powodem niezadowolenia gabinetu wiedeńskiego jest nieprzyjazna dla Austro-Węgier polityka kardynała-sekretarza stanu Rampolli, który wszędzie, gdzie może, krzyżuje plany austryjackie.

I tak świeżo skutkiem roztrzygnięcia zatargu o instytut św. Hieronima w Rzymie stosownie do intencji księcia Mikołaja Czarnogórskiego i skutkiem nadania arcybiskupowi katolickiemu w Antivari godności prymasa katolików serbskich, kardynał Rampolla wzmocnił stanowisko księcia Czarnogórskiego, osłabił zaś wpływ Austro-Węgier w Bośni i Albanji. Wprawdzie dyplomacja austro-węgierska usiłowała zapobiedz tej decyzji, lecz poniosła porażkę. Kurja wolała przechylić się na stronę Czarnogórza, byle tylko dać gabinetowi wiedeńskiemu uczuć swe niezadowolenie.

Tyle „Münchener Neueste Nachrichten“. Dlaczego przecież Watykan jest niezadowolonym z Austrji, tego ów organ półurzędowy nie wyjaśnia. Na szczęście nie potrzeba jego wyjaśnienia. Wiadomo bowiem powszechnie, że stosunki między Austro-Węgrami z Watykanem pogorszyły się specjalnie w ostatnich czasach od chwili, gdy obecny gabinet austrjacki zajął wielce tolerancyjną postawę względem ruchu „Precz z Rzymem“. Prawda, że wobec ustaw z 1868 roku rząd, stojący na gruncie prawa, nie może zwalczać agitacji protestanckiej, o ile ta umie się przykryć płaszczykiem legalności. Tego też od rządu nawet najgorliwszy katolik nie wymaga. Zachodzi jednak mnóstwo takich wypadków, w których agitacja „Precz z Rzymem“ jest jawnie nielegalną, nie troszczy się o ustawy, prowokuje nieprawnie katolików. Tutaj władza, istotnie bezstronna, ma prawo, a nawet obowiązek interwenjowania.

Typowy przykład takiego zajścia wydrukował niedawno dziennik wiedeński „Reichspost“. Dnia 20 lutego w mieście Montona (Styrja) miejscowy proboszcz zaprosił świat urzędniczy na nabożeństwo uroczyste z racji jubileuszu Papieża i zarezerwował dla zaproszonych osobne ławki w kościele. Urzędnicy, zapaleni agitatorzy wszechniemieccy, jak niemal wszędzie w Czechach północnych, Styrji, Karyntji, Istrji, nie przybyli na nabożeństwo, lecz wysłali przedstawiciela w osobie woźnego sądu powiatowego, który też zasiadł w rezerwowanej ławce.

Do tej pory nie słychać, by ministerjum skarciło urzędników za to jawne i karygodne szyderstwo. Przeciwnie objawia stale wobec agitatorów wszechniemieckich dziwną wyrozumiałość, co oczywiście rozgorycza Watykan i usposabia go nieprzychylnie dla interesów Austrji.

Tylko przyklasnąć można słowom posła czeskiego Svozila, który zauważył słusznie na posiedzeniu czwartkowem, że gabinety austrjackie pracują bardzo dobrze; lecz nie dla Austrji, jeno dla Niemiec.

Idea katolicka w społeczeństwie polskiem.

Ks. Leon Zbyszewski: Demokracja katolicka w Polsce (1896). Prawowitość i lojalizm (1896).

VI.

Mistycyzm w patrjotyzmie.

Powstaje pytanie, jak ci ludzie lepsi, „duchem Chrystusowym zapłodnieni“ i łaską sakramentalną złączeni ze sobą w jedności życia Bożego — jak mają zachować się względem ojczyzny, w jakim stosunku stanąć do tradycyj i aspiracyj narodu? Powinni — brzmi odpowiedź — ratować jedność duchową narodu przez wlanie weń pewności moralnej, wiary w przyszłość, opartą nie na ludzkiem, choćby najgenjalniejszem widzimisię, lecz na Bogu, z którego jedynie pewność i moc ożywczą czerpią rzeczy „moralne“. Jakże poznać wolę Boga? — Unja Polski z Litwą i Rusią jest tym faktem dziejowym, w którym autor poznaje rękę Opatrzności, naznaczającej Polsce jej zadanie dziejowe, a mianowicie zgromadzenie całego ruskiego świata, całej potem Słowiańszczyzny pod znakami Kościoła katolickiego.

Nie znaczy to jednak, ażeby Polacy mogli środkami ludzkiemi nawrócić Rosję. „Rosji nie nawróci nikt, Rosja sama się nawróci, gdy jej wolno będzie oglądać prawdę“ — prawdę — tłomaczymy tu myśl autora — której wzór da naród Polski, gdy przekształci siebie w doskonałą społeczność katolicką.

Brzmi to mistycznie, ale „niech nam zostawią to marzenie, żeśmy do czegoś większego przydatni, niż do konserwowania tylko bytu własnego — choćby dla wszystkich i dla nas samych bezpożytecznego“.

Dwie są potęgi mroczne, a dążące do ujarzmienia ludzkości: jedna otwarcie bezbożna opiera się na racjonalizmie — to rewolucja; druga nie odrzuca Boga, ani nawet Kościoła, ale i Boga i Kościół zaprządz usiłuje do swoich ziemskich celów — to cezaropapizm bizantyński. Opatrzność wysunęła nas na przedni posterunek w walce z tą drugą potęgą. Pokonani dziś przez nią i zdeptani jesteśmy. Nie możemy marzyć o zrzuceniu jej z pomocą oręża, ale nie wypływa stąd, ażebyśmy mieli oddać jej pokłon i ugrząząłszy w polityce ciasnego utylitaryzmu zespolić się, jak niektórzy uczą, z obcą nam ideą państwową. „Jest jeszcze trzecia droga — mówi autor — droga cierpliwego znoszenia faktu, ale bez zgodzenia się zasadniczo na fakt, właśnie tak, jak czyni Papiestwo w sprawie krymskiej“.

Innemi słowy, należy opór walki przenieść w głąb dusz. Idea ojczyzny, rozszerzona w nieskończoność ideą katolicką skruszenia potęgi złego i stworzenia społeczności Bożej, da siłę przetrwania i poniesie dusze ku temu mistycznemu ognisku mocy, gdzie zespolone z Chrystusem zapalą się ogniem miłości Boga i Jego królestwa w niebie, na ziemi i w ojczyźnie. „Duch katolicki — wyraził się autor — żyje tylko w wolności, lub prześladowaniu, a pod protekcję państwa, nieprzyjaźnie usposobionego, musi umrzeć“.

Ponieważ zaś wolności u nas niema, a obłudna protekcja jest zabójczą, więc zbrojmy się w miłość i w hart, bądźmy gotowi do ofiar. O lojalności a tem bardziej o jednoczeniu się z tą obcą nam i wrogą mocą, w której się wcielił dziś duch bizantyński, nie może być mowy. — „Muszą być serca nasze i umysły — woła ks. Zbyszewski — jak liście jesienne, lub jak piekielne Dantowskie cienie, wielkim wichrem gnane, aby mogła się do nich zbliżyć namowa do podobnego spoczęcia: ach, gdyby się one drzewa żywota trzymały, burzaby w nie napróżno biła; napróżnoby je wiatry szarpały!“ Pomimo woli naszej, „przemocy łańcuchem — mówi autor w innem miejscu — skuci ze śmiercią duchową byzantynizmu, musimy przyjść do zrozumienia, że zbawienie jedyne jest w ożywieniu ogromnego trupa, w którego wnętrznościach ciemny pędzimy żywot“. Ale czem go mamy ożywić, jeśli nie tą mocą, którą w nas Bóg zleje, gdy wierni słowu Jego skupimy wszystkie siły nasze w pracy nad urzeczywistnieniem wzoru Chrystusowego

SADA YACCO.

II.

Jeden z dziennikarzy warszawskich pisał niedawno, że za pobytu swojego w Paryżu, był raz na przedstawieniu trupy aktorów japońskich, a drugi raz pójść już nie chciał, ponieważ z „zasady“ nie chodzi na przedstawienia sztuk, których nie rozumie. Nad tem się warto zastanowić. Przecież i my wogóle po japońsku nie rozumiemy. A jeśli we wtorek wieczorem z tylu ust słychać było wyrazy niestłumionego zachwytu, to czyż one świadczyły o rzeczywistem odczuciu piękna dramatów i gry, czy też o niewolniczem poprostu poddaniu się pewnej, przelotnej modzie?

Kwestja, która już jest ciekawa, a za chwilę może się stać drażliwą. Zastanówmy się więc nad nią raz jeszcze. Gdyby sztuka aktorska polegała tylko jak to się często u nas dzieje na wypowiadaniu przez kogoś napisanych słów — wówczas i „Gejsha i Rycerz“ i „Kesa“ mimo, że ze streszczeń wiedzieliśmy już o co w obu tych dramatach chodzi — byłyby dla nas bezwątpienia nudne. Ale aktorzy japońscy grali — to znaczy każde najprzelotniejsze uczucie odtwarzali z taką wyrazistością i siłą, ruchem i głosem, że mogliśmy je najzupełniej odczuć, nie potrzebując dodatkowego objaśnienia myśli za pomocą słów. Wiedzieliśmy o co chodzi — w ogólnym zarysie — oni sztuką swoją dopowiedzieli nam resztę, wycieniowali obraz tak, że się stał jak najzupełniej wykończoną całością. To, żeśmy nie zrozumieli znaczenia wypowiadanych wyrazów, pomogło nam nawet do rozkoszowania się *czystą* grą aktorską, mogliśmy zobaczyć, na czem ona polega u tego narodu, posiadającego tak wykwintne i subtelne poczucie sztuki, jak żaden inny na świecie. Słowem, zachwyt nasz, mógł mieć swoje logiczne przyczyny.

* * *

Z kolei kilka uwag o dramatach i o rodzaju samej gry. Przez szczęśliwy zbieg okoliczności na parę tygodni przed przyjazdem trupy p. Sady-Yacco, mogliśmy oglądać bogate wystawy drzeworytów japońskich. I każdy, kto je przestudjował uważnie, kto następnie postarał się wniknąć w istotę sztuk przedstawionych na scenie, oraz w rodzaj gry aktorów — musiał koniecznie zauważyć pewne cechy wspólne zarówno w malarstwie, jak i w poezji, jak i w sztuce dramatycznej, słowem pewien charakterystyczny dla całej sztuki japońskiej w ogólnem znaczeniu tego wyrazu — s t y l.

A polega on przedewszystkiem na niezwykłem skoncentrowaniu środków artystycznych. Artysta japoński, czy to będzie malarz, czy poeta, czy aktor, stara się zawsze wywołać wrażenie za pomocą środków jak najprostszych i jak najogólniejszych. W ten sposób więc unika niepotrzebnego gubienia się w szczegółach i pozwala nam odrazu objąć całość dzieła. I co ważniejsza, artysta japoński zdaje sobie dokładnie sprawę ze stosunku sztuki do życia czyli tak zwanej rzeczywistości. Wie, że nie możliwie wierne odtworzenie tego, co się naprawdę dzieje, jest zadaniem i pragnieniem sztuki. Widzimy to zwłaszcza w poezji dramatycznej, która teraz zresztą jedynie nas zajmuje. Życie każdego człowieka rozprasza się w tysiącu drobnych, szarych, codziennych wypadków zadaniem poety, który chce nas opowieścią o czyichś losach wzruszyć, — jest umieć usunąć wszystko co zbyteczne i niepotrzebne, a dać tych kilka fragmentów tylko, które są same przez się istotne i z których snuje się właściwa treść naszege życia.

To nas uderza w dramatach japońskich. Ze wszystkich kolejno po sobie następujących momentów, które stanowiły treść życia Geishy czy rycerza Morito — poeta wybrał kilku zaledwie, ale tych które decydowały o ich losach. Nie starał się bynajmniej wypowiedzieć wszystkiego. I przez to, przez ten brak realizmu w naszem rozumieniu tego słowa w sztuce — oba dramaty wywierają tak potężne wrażenie, iż patrząc na nie, zapominamy poprostu, że to widowisko i teatr.

* * *

Tak samo wbrew powszechnie przyjętemu twierdzeniu nie jest realistyczną i gra aktorów japońskich. Widzimy to zwłaszcza w scenach zbiorowych. W scenach walk np. starają się oni zawsze ustawiać i grupować tak, aby obraz, który widz otrzymuje był przedewszystkiem piękny i malowniczy. Skutkiem tego aktorzy japońscy niektórych gessów nie naśladują wprost, ale symbolizują je, jeśli można tak powiedzieć. Rodzaj to gry bardzo wytworny i wysoki. „Sztuka nie tworzy rzeczy tak jak je tworzy natura, ale jakby je tworzyć powinna“ — żzł Rafaal Sanzio.

O tem zdają się pamiętać aktorzy japońscy i tem w też tkwi tajemnica uroku, jaki na nas roztaczają ze sceny. Dwie główne role kobiece w obu dramatach odegrała p. Sada Yacco. Nazywają ją „japońską Duse“. Rzeczywiście trudno sobie wyobrazić subtelniejsze i głębsze wniknięcie w dusze odtwarzanych postaci. Sceny takie jak śmierć, lub pisanie listu do męża (Kesa) wywierają wstrząsające niezapomniane wrażenie. Zdaje się, że w duszy Sady Yacca niema rozdźwięku między życiem rzeczywistem, a przeżywanem na scenie. W tem zbliża się ona do wielkich artystek europejskich i gra podobnie jak one, a to dla tego, że zasadnicze pierwiastki duszy ludzkiej te same są w Japonji co u nas.

Włodzimierz Perzyński.

w sobie samych i naokoło nas? Zło największe, według głębokiej uwagi autora, jest to, „że chrześcijanom dziś więcej chodzi o siebie, niż o Boga — i dla tego Bóg w szranki nie wstępuje“. Stańmy się nareszcie rycerzami Boga i Jego Kościoła.

Niech nam wzorem będzie pierwotne chrześcijaństwo w jego walce z Rzymem, „cierpieniem, poddaniem się Bogu i modlitwą zdobyło ono tę samą wolność, z której wyrosła cywilizacja zachodnia“. I w ostatecznym wyniku rozmyślań swoich jednoczy się ks. Zbyszewski z Krasińskim, gdy ten posyłał Irydjona do „ziemi mogił i krzyżów“, ażeby tam, w pokucie i umartwieniu znojnej pracy wznosił się na wyżyny przeświadczenia, iż tylko wolność wewnętrzna, t. j. wolność od grzechu, jest podstawą odrodzenia narodów.

Wspomnieliśmy wyżej, iż jako motto do swej „Demokracji katolickiej“ umieścił autor wyrazy Vox Clamantis?... I w rzeczy samej, czytając dzieło jego, odbieramy wrażenie, że miał on siebie za człowieka nowego, t. j. wygłaszającego myśli nowe, że nie poczuwał się do związku z żadnym z kierunków ducha w Polsce, i że z tego powodu nie wierzył prawie w skuteczność słów swoich, kreśląc je jako wzniosłe marzenie. Słowem, zbłądził on wyłącznością, szukał tego, co go wyróżnia od innych, nie zaś co zbliża. Stąd chłód, wiejący z dzieła całego. I tem tłomaczę, że pomimo wzniosłego polotu myśli i głębokich spostrzeżeń, nie wywołało szerszego odgłosu.

Nie domyślił się autor, sądzę nawet, że nie chciał domyśleć się, jak w blizkiej był styczności z tym kierunkiem, w którym się zawarły najczystsze esencje myśli naszych i tęsknień, z mesjaniczną poezją Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego. Nie domyślił się, że dzieło jego jest właśnie doskonałym pod wielu względami komentarzem katolickim do ich twórczości, jest ich koniecznem uzupełnieniem. W tem jego doniosłość — i dla tego przypomnieliśmy je dziś, gdy idea mesjaniczna znów poruszoną została w pięknych i głębokich studjach St. Szczepanowskiego („Idea polska“) i hr. Wojciecha Dzieduszyckiego („Mesjanizm polski, a prawda dziejów“).

Ogromy poświęceń, łożonych przez ojców naszych na polach krwi i chwały i uwiecznionych potem w natchnieniach, równych którym, tak siłą lotu, jak czystością myśli, nie widział świat, stały się tą podwaliną z granitu, na której, da Bóg, niezachwiana ostoi się miłość ojczyzny. Niestety, my, potomkowie, wychowani w odmiennych a ciężkich, aż do rozpaczy warunkach, nie jesteśmy w stanie śladem ojców podążać i miłości naszej zaznaczać blaskiem czynów orężnych. Hasła zaś pracy organicznej, które nam podawano, zużyły się w oportunistycznej polityce trójlojalizmu. Dokądże iść mamy, w którą stronę skierować zasoby miłości i siły, wrzącej w duszach młodych?

Odpowiedzią na to jest przewodnia myśl dzieła ks. Zbyszewskiego, myśl złożenia wszystkich mocy jestestwa na ołtarzu Boga i Jego sprawy. Nie oznacza to jednak wcale, ażebyśmy sprawę ojczyzny porzucić mieli.

Religja, ściślej mówiąc, katolicyzm nie jest wcale tylko narzędziem, a co najwyżej, formą patrjotyzmu, jak tego chcą niepowołani a patrjotyczni obrońcy wiary. Religja — mówi ks. Zbyszewski — jest wszystkiem i właściwie dlatego że jest wszystkiem, patrjotyzm cały w niej się mieści. „Czemże są — woła on — szaty wyobraźni i ludzkie pomysły wieszczów wobec słonecznej Bożej Prawdy! Wobec rzeczywistości Życia, Miłości i Szczęścia!“... „Dla dusz i czasów zmęczonych nieprawdą a łaknących ideału, ideałem może być tylko owa rzeczywistość, przechodząca istnieniem marzenia poetów, a realizmem swym wszelkie wymagania realistów, którą jest Bóg“.

Takie pojmowanie rozszerza miłość ojczyzny w nieskończoność, dając jej skrzydła mistyki. Ale wzlot na owe wyżyny miłości trudniejszy jest bodaj od tych ofiar z mienia i krwi, które składali ojcowie nasi — trudniejszy tem, że dokonywa się w ciszy życia wewnętrznego, że nie towarzyszy mu ani chwała czynów, ani podziw ludzki, że głodem morzy wszystkie żądze z miłości własnej i ambicji idące. Więc nie pociągną wyżyny owe ogółu, ale może pociągną wybrańców, zwłaszcza w duchowieństwie, może zwróci się ku nim jakiś zastęp młodzieży, chwiejącej się dziś między opportunizmem a skrajnym radykalizmem. Trzeba ludzi nowych, „nowych zas tem, że zrozumieją, iż Bóg jest Panem i że zechcą mu służyć“.

A tacy ludzie rozpalą wielkie ognisko w narodzie. *W. K.*

Władze miejskie w Krakowie.

XII. Jeżeli wogóle wykonanie każdej, choćby najlepszej ustawy, pozostawia zawsze to i owo do życzenia skutkiem rozmaitych przypadkowo zachodzących okoliczności, to tem bardziej wykonywanie złej ustawy nie może przynieść wielkiej korzyści. Krakowska ustawa budowlana, wedle powszechnej opinji znawców, jest przestarzałą i od początku już mieściła w sobie liczne wady, n. p. żąda zbyt grubych murów, zezwala na zbyt małe niehigieniczne podwórce, na wąskie i nieregularne ulice, wpływ zarządu miejskiego na stronę regulacyjną i estetyczną ogranicza do minimum i t. d.

Do zainicjowania zmiany tej ustawy powołanym jest przedewszystkiem urząd budownictwa miejskiego, jako fachowy referent interesu gminy w tej sprawie i jako znawca tej sprawy z długoletniego praktycznego stosowania ustawy budowlanej.

Już przed paru laty zajmowało się tą sprawą krakowskie towarzystwo techniczne; wydelegowana do obmyślenia projektu zmian ustawy budowlanej komisja tegoż Towarzystwa przetrawiła całą tę sprawę i wydała swoim kosztem opracowany przez referenta p. Józefa Pakiesa „Projekt ustawy budowlanej dla Krakowa“, projekt ten jednak, za którego bezinteresowne opracowanie i poniesienie kosztów druku, należy się wdzięczność Towarzystwu technicznemu, poszedł w zapomnienie i cała sprawa śpi po dawnemu.

W przedmowie fachowy autor podnosi: „Dla stworzenia warunków racjonalnego rozwoju miasta konieczną jest ustawa budowlana, któraby dokładnie regulowała stosunek gminy do jednostki, odpowiadała wymogom dzisiejszych umiejętności technicznych, oraz położyła kres sposobowi budowania, urągającego potrzebom miasta i pojęciom społecznej moralności. Nie spełnia tego zadania dziś obowiązująca ustawa i jakkolwiek wydana w czasie, kiedy istniał już ten sam prawie materjał, jaki dziś służy do opracowania podobnej ustawy, była ona już przestarzałą w chwili, gdy ujrzała światło dzienne, i pełną braków, dających ludziom złej woli obszerne pole do rozwinięcia szkodliwej dla miasta działalności. Powstały więc u nas stosunki, jakich w tym stopniu nigdzie się nie spotyka: liczny zastęp ludzi technicznie uzdolnionych, pozbawiony został gruntu pod nogami, bo cały ruch budowlany opanowali spekulanci, operujący tylko na wyzysk. Ludzie ci, ze szkodą dla miasta i osób, ominąć potrafią najprostsze wymogi na wzgląd zdrowotności i trwałości budynku...“

Dziś zwiększyły się nadto wymagania co do bezpieczeństwa przy samej budowie, co do uwzględnienia wpływu budowli na ogólną zdrowotność miasta i na zdrowotność samychże mieszkańców budowli, na wygodę i stronę estetyczną. Wszystkie ta względy domagają się najrychlejszej reformy ustawy budowlanej, a skoro urząd budownictwa przedłoży projekt, nowa Rada miejska zapewne nie złoży go ad acta, lecz przedyskutowawszy i wysłuchawszy opinji znawców, poczyni kroki, aby projekt przeszedł przez Sejm i jako nowa ustawa krajowa przyczyni się do rozwoju Krakowa i polepszenia stosunków mieszkańców.

Dr Klemens Bąkowski.

Z pod zaboru pruskiego.

Męczeństwo dzieci polskich. „Wielkopolanin donosi o nowych faktach męczeństwa dzieci polskich. W Kozich głowach pod Poznaniem zdarzył się następujący wypadek:

Nauczyciel B. kazał pisać zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland“. Pięcioro dzieci napisało: „Unser Vaterland ist Polen“. Działo się to dnia 5 maśca, a 8 marca zawołał nauczyciel dzieci przed katedrę i wymierzył im za nieposłuszeństwo po 8 łap. Potem nakazał śpiew piosenki niemieckiej: „Ich bin ein Rekrut“. Jeden z chłopców płakał z bólu po otrzymanych 8 łapach i nie mógł śpiewać. Nauczyciel p. B. wymierzył mu jeszcze 8 łap — tak, że chłopiec w jednej godzinie dostał 16 łap. Pięcioro dzieci zatrzymano w areszcie i tam im nauczyciel wytłomaczył, że zdanie: „Unser Vaterland ist Deutschland“ ma nie inne znaczenie, tylko takie, jak: „Morgenstunde hat Gold im Munde“, mają więc spokojnie napisać. — Ukarano z Czerwonaka dwoje dziewcząt: Pelagią Kmieciak, córkę młynarza, Walerję Mikołajewską córkę ogrodowego; z Kozich głów Józefę Firlikównę, córkę wdowy chałupnicy, chłopca Franciszka Garńca i Stanisławę Ewald, córkę chałupników z Kozichgłów.

Anglik o Wrześni. W czasopismach zagranicznych odzywa się jeszcze od czasu do czasu głos, przypominający krzywdy nasze i cierpienia narodu pod barbarzyńskiem jarzmem pruskiem. W jednem z najpoczytniejszych pism tygodniowych, angielskim „Sunday (niedzielny) magazine“, przypomina dr Dillon swoim współziomkom sprawę wrzesińską. Artykuł obszerny, opierający się na sprawozdaniach sądowych, dać może Anglikom dostateczne pojęcie o sprawiedliwości pruskiej. We wstępie, poświęconym ogólnej charakterystyce Polaków, nie brak serdecznych słów i wielkiego dla nas uznania. Oto parę wyjątków:

„Dzieci często cierpiały i umierały za winy, lub przekonania swych ojców, w epokach, kiedy całe miasta i kraje ulegały spustoszeniu. Lecz od 690 lat, od chwili, kiedy hufiec z 50.000 dzieci wyruszył do Ziemi świętej i kiedy zginęli ci mali, niewinni zapaleńcy, nie w otwartej walce za Krzyż św., lecz jako ofiara głodu i chłodu, lub jako niewolnicy pod ciągami swych chlebodawców i panów, historja prawie milczy o prześladowaniach, których bohaterami wyłącznie były dzieci. Milczenie to przerwać stało się zadaniem i smutną sławą Niemiec, gdzie na wschodzie państwa młodzieńców i małe dzieci niemiłosiernie schłostano, a rodziców ich jako zbrodniarzy do więzienia wtrącono za sprawę, której nikt nie odmówi swej sympatji“.

„Polacy niegdyś, najwięcej bohaterski naród Europy, który męstwem swem uratowali od zagłady Turków, a może i gorszych klęsk, żyją teraz wyłącznie wspomnieniem i nadzieją, cierpliwością i modlitwą. Ich miłość ojczyzny i bogobojność z jednego wypływają źródła, a wspomnienia dawnej świetności ojczyzny zarówno im niosą ukojenie jak balsam, czerpany z pociech religijnych.

Starsza generacja ma sobie za szczególną rozkosz i zadanie podtrzymywać jak święty ogień, tę krzepiącą tradycję; to też w wyobraźni każdego Polaka postacie dawnej przeszłości, królowie, wojownicy, poeci i mężowie stanu otoczeni są jakby aureolą, nimbem mistycznym, tak jak u innych narodów przedstawiają się postaci świętych z historji biblijnej“.

Charakteryzując politykę trzech państw zaborczych wobec Polaków pisze polityk angielski: „Berło, którem Austrja rządzi Polaków, można powiedzieć, że jest z drzewa, berło Rosji z żelaza, lecz berło pruskie, to bicz, ukręcony z żywych żmij, których żądło pełno jadu i które pozostawia niezagojone, wiecznie jątrzące się rany“.

Mazur Prusakiem jest! Na najdalszym północno wschodnim cyplu obecnego „Królestwa Pruskiego“, odcięci od morza Bałtyckiego wąskiem pasmem ziemi, zamieszkałym przez Prusaków, mieszkają „pruscy“ Mazurzy, Polacy wyznania protestanckiego. Pomimo tego, że z trzech stron otoczeni są oni żywiołem polskim, pomimo że używają w potocznej mowie tylko polskiego języka, są to właściwie Prusacy. Poczucie narodowe w nich prawie zupełnie nie rozbudzone. Pozbawieni duchowego przewodnictwa z powodu zupełnego braku inteligencji rodzinnej, wyzbywają się do ostatka tradycji swojskich, jak tylko zetkną się czy to w wojsku czy to w służbowych małomiejskich stosunkach z „kulturą“ pruską.

Niedawno donosiliśmy o zwinięciu jedynej gazety polskiej tak co do ducha jak i języka, która tym nieświadomym przypominała ich polskość i przeciwdziałała przemożnym wpływom pruskim. Obecnie pozbawieni oni są zupełnie tego poparcia. Spadek po „Gazecie Ludowej“ objęły pisma pruskie a przedewszystkiem „Pruski przyjaciel Ludu“, gazeta drukowana szwabachą w narzeczu mazurskiem, zaszczepiająca w ludność nienawiść i jad do wszystkiego co polskie.

„Kurjer Poznański“ nazwał upadek „Gazety Ludowej“ **hańbą**. Obecnie porusza on sprawę wskrzeszenia pisma polskiego na tych zapomnianych kresach.

Na dowód niebezpieczeństwa, które grozi Mazurom, cytuje „Kurjer Poznański“ wiersz, napisany przez chłopa mazurskiego, z którego wyjmujemy kilka strof.

Gdyby Polacy na Niemców powstali, My za ojczyznę swą mężnie stojem. Choćby im Franki do pomocy stali, My naszych wrogów nic się nie bojem. Bo Franki z Polakami Dostaną strach przed nami. Gdy zacznie grać im Polka-Mazura, To na Polakach będzie drżeć skóra.

Za pruską naszą ziemię Całe Prusaków plemię. Wojować chcem' pók' pruski duch w nas drga, Polakiem żaden nazwać się nie da. Jak pruski lud swych królów miłuje, Za nich swe życie rad ofiaruje. Nie tak, jak w Polsce królów swych uczcili. Jakąż im miłość okazywali? Gdy sam nie umarł, to go powiesili, Albo trucizny ostrej mu dali.

ZE ŚWIATA.

(Napoleon afrykański i księżna Radziwiłłowa).

„Napoleon afrykański“ i ks. Radziwiłłowa. Niedawno temu zagraniczne biura korespondencyjne rozesłały telegramy o fałszowanych wekslach, które ks. Radziwiłłowa miała puścić w obieg. Sprawa rozgrywała się pomiędzy Kapstadtem w Afryce południowej a Londynem i miała wielce zajmujące znamiona egzotyczności, a jeszcze większe zainteresowanie wywołały osobistości, które występowały w owej „cause célèbre“, mianowicie ks. Radziwiłłowa i Cecyl Rhodes, zwany „Napoleonem Afrykańskim“. Ks. Katarzyna Radziwiłłowa, z domu Rzewuska, żona ks. Wilhelma Radziwiłła, młodszego brata ks. Antoniego, urodzona w r. 1858, mieszkała przez dość długi czas w Kapsztadzie, gdy mąż jej przebywa stale w Warszawie. Otóż przed sądem kapsztadzkim wystąpił w ubiegłym miesiącu niejaki Louw przeciwko Cecylowi Rhodesowi i ks. Radziwiłowej ze skargą o zapłacenie długu wekslowego w kwocie 2000 funtów szterlingów na podstawie wekslu z 3 lipca 1901 r., wystawionego przez Cecyla Rhodesa i ks. Radziwiłłową. Salę, w której odbywała się rozprawa, wypełniła szczelnie publiczność, nawet za fotelem sędziego umieszczono krzesła dla pań z kapsztadzkiego towarzystwa.

Adwokat Cecyla Rhodesa, zażądał przeprowadzenia rozprawy, pomimo, że ks. Radziwiłłowa nie stanęła do rozprawy z powodu choroby. Po obejrzeniu przedłożonego sobie wekslu oświadczył Cecyl Rhodes, że podpis jego jest sfałszowany, dodając zarazem uwagę, że wogóle nigdy nie wystawiał weksli na rzecz ks. Radziwiłłowej. O swojej znajomości z ks. Radziwiłłową opowiadał Rhodes, że przed kilku laty poznał się z nią w Londynie, siedząc obok niej podczas obiadu u jednego ze swoich znajomych. W jakiś czas potem ks. Radziwiłłowa zwróciła się pisemnie do Rhodesa z prośbą o poradę, w jaki sposób możnaby ulokować 200.000 funtów szterlingów. Rhodes odpowiedział jej, że rad w sprawach finansowych niechętnie udziela, mimo to dołożył informację, że akcje kolei Maszonaland przynoszą $5^1/_2$ proc. „Gdy następnie — opowiadał Rhodes — okrętem wyjeżdżałem z Southampton, stanęła przedemną nagle ks. Radziwiłłowa i to było drugie nasze widzenie się. Jechała sama i prosiła mię, abyśmy oboje przy jednym stole siedzieli“.

Poniżej „Napoleon Afrykański“ i ks. Radziwiłłowa spotykali się jeszcze dosyć często. Sędzia okazał w toku rozprawy Rhodesowi listy pisane maszyną z podpisem jego, ale Rhodes oświadczył, że wcale nie korespondował z księżną. Zaprzeczył także, jakoby wprowadził ks. Radziwiłłową do towarzystwa kapsztadzkiego. Pewnego razu misses Scholtz opowiedziała Rhodesowi, że ks. Radziwiłłowa jest w przykrem położeniu, gdyż nie może zapłacić rachunku hotelowego. Rhodes uregulował tę sprawę przez swojego adwokata, ale postawił warunek, że księżna opuści kraj. Rhodes zapłacił, księżna wyjechała, ale wkrótce powróciła. Przywiozła z sobą list polecający od lorda Salisburyego do komisarza Kolonji Przylądkowej. Chciała założyć dziennik, a gdy Rhodes dowiedział się o tem, rzekł do księżnej: „To business pani. Kupujesz pani sobie całą furę kłopotów“. Sąd uznał weksel za sfałszowany i wytoczył ks. Radziwiłłowej proces o oszustwo.

Ks. Radziwiłłowa, której stosunki z Cecil Rhodesem są bardzo niejasnej natury, nie jest narodowości polskiej — wyznaje ona religję prawosławną.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Klemensa Hofbauera i Longina, żołnierza; jutro piąta Niedziela Postu. Męki Pańskiej, Heriberta, biskupa; w poniedziałek Gertrudy, panny i Patrycjego, biskupa, wyznawcy; we wtorek Gabrjela, archanioła i Cyryla Jerozolimskiego.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 58, zachód przypada o godz. 5 minut 40, długość dnia godzin 11 minut 42.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Kronika lwowska. Premiera opery Skirmunta „Wołodyjowski“ odbędzie się w piątek dnia 21 b. m.

Dyrektor poczt i telegrafów Seferowicz został posunięty do IV kl. rangi ad personam.

Marszałek krajowy, jako kurator Macierzy polskiej, przyznał z tej fundacji jednorazowy zasiłek w kwocie 400 k. Tadeuszowi Kleczowskiemu, słuch. I roku politechniki w Berlinie i w kwocie 300 k. Stefanowi Bukowskiemu, słuch. Akademji sztuk pięknych w Krakowie.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Kraków 14 marca.

Ponieważ dzień św. Józefa wypada w dzień roboczy, przeto nabożeństwo do patrona Stow. katol. rzemieśl. robotniczych, odbędzie się dnia 16 w niedzielę o godz. 9 rano w kościele św. Krzyża.

Czytelnia dla kobiet urządza w niedzielę dn. 16 marca b. r. wieczorek muzykalno-wokalny z nader urozmaiconym programem, w lokalu własnym pod l. 32 przy ulicy Florjańskiej. Członkom przysługuje prawo wprowadzenia gości. Początek o godzinie 6 wieczorem.

O pięknie w życiu kobiety mówić będzie p. A. Sikorska w poniedziałek d. 17 b. m. w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet“ (Florjanska l. 32). Prelegentka w czwartym i ostatnim swym odczycie wygłosi: Czy kobieta żyje tylko dla piękna i miłości? O pierwszem naszem wychowaniu, dążącem do tego, aby z dzieci uczynić piękne zabawki. O rozwoju pięknych upodobań. O piękności stroju kobiecego. O harmonji w duszy i w życiu jako formalnych warunkach piękna. Początek o godz. wpół do 6-ej wieczorem. Po odczycie dyskusja. Wstęp dla niećzłonków 50 hal., dla członków 25 hal.

Komisja stała dla spraw Morskiego Oka odbędzie posiedzenie dnia 17 b. m. w poniedziałek o godzinie 5 po poł. w sali posiedzeń senatu akademickiego.

Bronisława Poświkowa, znana i ceniona artystka-malarka, zmarła dzisiaj we Lwowie po krótkich cierpieniach. Udała się tam była dla pielęgnowania chorej córki, pani Ireny Ludwikowej Solskiej, artystki dramatycznej.

Bronisława Poświkowa, poświęciwszy się sztuce stosowanej i założywszy szkołę artystyczną w Warszawie, pracowała w trudnych warunkach na polu, które inni dzisiaj dopiero uprawiać poczynają, a pracowała z zapałem i niesłychaną energią.

Była to kobieta prawa i gorąco sztukę miłująca. Cześć jej pamięci!

Stowarzyszenie Czerwonego Krzyża. Wydział krakowskiej filji miejskiej krajowego Stowarzyszenia pomocy „Czerwonego Krzyża“ w Galicji na posiedzeniu swem dnia 8 marca b. r. wybrał jednomyślnie w miejsce zmarłego dra Ferdynanda Weigla, byłego prezesa Stowarzyszenia, swym prezesem dotychczasowego II wiceprezesa prof. dra Leona Cyfrowicza wobec tego, że I wiceprezes p. Albert Mendelsburg godności tej przyjąć nie chciał. II wiceprezesem wybrano profesora dra Franciszka Kasparka. Sekretarzem Stowarzyszenia zamianowano p. Józefa Krudowskiego, urzędnika Izby handlowej i przemysłowej.

Stow. katol. rękodzielników „Jutrzenka“ (ul. Krakowska l. 57, naprzeciw OO. Bonifratrów) urządza w niedzielę dnia 16 b. m. przedstawienie amatorskie, połączone z przedstawieniem obrazów świetlnych. 1) „Pochód z pochodniami“, krotochwila w 1 akcie A. Urbańskiego. 2) Kinematograf: Sceny z wyprawy do bieguna, przygody myśliwskie, bitwy itp. 3) Zakończą obrazy humorystyczne. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Zebranie towarzyskie w klubie prawników, ostatnie w sezonie zimowym, odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca o godz. 8 wieczorem.

Krakowskie Towarzystwo techniczne. W poniedziałek dnia 17 marca 1902 r. o godz. 7 wieczorem odbędzie się w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro, posiedzenie Towarzystwa. Na porządku posiedzenia: 1) Odezwa stałej delegacji IV. zjazdu techników polskich Towarzystw technicznych. 2) Sprawa biura pośrednictwa pracy dla techników. Wnioski członków. Po posiedzeniu swobodne zebranie towarzyskie na miejscu.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów „Ognisko“ urządza w niedzielę dnia 16 marca 1902 roku przedstawienie amatorskie. Program: „Złoty cielec“, komedja w 1 akcie Stanisława Dobrzańskiego. „Niewzruszona“, djalog estradowy. „Dwóch mężów jednej żony“, farsa w 1 akcie. Początek o godz. 7-ej wieczór

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 15 marca.

W sprawie niemieckich witraży na Wawelu.

W artykule, wydrukowanym w „Czasie“ pod tytułem „W obronie prawdy“, czytamy między innemi „prawdami“ następującą: musimy się zgodzić na skandal, aby do Wawelu wpadało światło przez niemieckie szyby, albowiem na całym obszarze ziem polskich niema ani jednego zakładu, któryby mógł wykazać witraże podług dostarczonych mu kartonów. — Otóż, nietylko kartonów wysokiej artystycznej wartości dostarczyć mogą polscy artyści, ale witraże podług tych kartonów mogą być wykonane w zakładzie, prowadzonym przez Polaka, p. Teodora Zajdzikowskiego, a istniejącym od kilkudziesięciu lat w Krakowie.

Redakcja „Czasu“ obowiązana była wiedzieć o istnieniu zakładu, który witraże robił i robi (n. p. do kościoła Marjackiego) odznaczonego niejednokrotnie medalami na wystawach (medal złoty na wystawie lwowskiej) i posiadającego podziękowania od osób takich, jak ś. p. kardynał Dunajewski, prof. Łepkowski, prof. Łuszczkiewicz i t. d.

Dla „Czasu“ medale i autorytety wyżej zacytowane powinny być rzeczą wystarczającą. Dla nas nie są jeszcze wystarczającą. Nie twierdzimy więc, aby zakład szklarski krakowski w obecnym stanie mógł rywalizować z zakładami zagranicznymi. Zależy jednak tylko od nas, aby w krótkim czasie, zakład ten rozszerzony został i stanął na wysokości zadania.

Do naszego przemysłu mamy zaiste dziwne pretensje. Wysyłamy miljony zagranicę, a nie dając miejscowym fabrykom obstalunków, żądamy jednocześnie, aby produkowały w wielkiej ilości i wyborowym gatunku towar... „pour le roi de Prusse“.

Pan Zajdzikowski wykonywać może zarówno witraże sposobem mozaikowym jak i szkło malowane wypalać. Niechaj dostanie obstalunek, a postawi większy piec, zakład rozszerzy, weźmie do pomocy odpowiednio uzdolnionych pracowników, obznajmionych z tem, co najlepszego robi Europa. Kierownictwo artystyczne obejmą nasi wybitni artyści.

Skoro zaś komitet puszcza się na robienie prób (jak twierdzi „Czas“ z powodu witrażu niemieckiego, św. Katarzyna) to dlaczegóż nie robi tych prób w Krakowie? Dajmy na to, że pierwszy witraż nie będzie technicznie rzeczą doskonałą (dajmy na to, co do delikatności złączeń). W każdym razie będzie dobrą pod względem artystycznym, bo wykonanym podług doskonałego kartonu. Następne łączyć już będą obiedwie zalety.

Mamy artystów, mamy zakład, mamy pieniądze. Brak nam tylko zamiłowania do sztuki, sztuki naszej, brak poprostu poczucia najzwyklejszej przyzwoitości i logicznego myślenia.

Wreszcie, przypuśćmy, że niema w Polsce ani jednego zakładu szklarskiego. Któż nam broni, ogłosiwszy konkurs na 37 witrażów dla katedry, kazać wykonać witraże podług polskich kartonów — co jest rzeczą najważniejszą w jednym z czeskich zakładów?

Pośredniczyć bezinteresownie podejmuje się firma „Feliks Richling i Ska“ w Warszawie. Może nam „Czas“ wyjaśni, dlaczego konkurs na witraże ogłoszony nie został. Któż to sobie takiego konkursu nie życzy?

F. J.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie jutro, w niedzielę o godz. 4 po południu w auli uniwersyteckiej (Collegium novum) posiedzenie nadzwyczajne, na którem prof. dr Wicherkiewicz mówić będzie o wpływie szkoły na rozwój chorób ocznych. Drugie posiedzenie odbędzie się we środę dnia 19-go b. m. o godz. 6 wieczorem w sali wykładowej prof. Szajnochy. Na posiedzeniu tem, po załatwieniu spraw administracyjnych, między któremi znajduje się ważna sprawa wydania Słownika lekarskiego, odbędzie się odczyt prof. Bujwida na temat: „Woda i wodociągi krakowskie“.

Z Koła art.-literackiego. Trzeci z szeregu zapowiedzianych koncertów w Kole artystyczno-literackiem odbędzie się w poniedziałek 17 marca o godzinie 8 wieczorem. Program przedstawia się jak następuje:

1. Vieuxtemps-Wolf: Duo concertant, wykonają pp. Rosenberg i Hock. 2. a) Kronenberg: Stara piosenka: b) Mikulski: Mazurek, odśpiewa panna Nazarewicz. 3) Fortepian, panna Rosenberg. 4. Deklamacja, wypowie p. Wysocka art. dram. 5. Skrzypce solo, p. Hock. 6. a) Massenet: Elegja; b) Gounod: Serenada, wykonają panna [illegible]arska i

pp. Sebesta i Gabryś. 7. Deklamacja, wypowie p. Mielewski.

Walne zgromadzenie „Towarzystwa bibljoteki medyków“, odbyło się dnia 12 b. m. w lokalu Towarzystwa (Coll. med.) w obecności kuratora, rektora prof Browicza. Po odczytaniu sprawozdania, z którego okazało się, że Towarzystwo posiada oprócz bogatego księgozbioru kapitał około 600 zlr. przystąpiono do wyboru zarządu, w którego skład weszli pp. Jaworowski Mieczysław jako prezes, Brzeski Jan jako wiceprezes i Silbiger Józef jako skarbnik. Do wydziału wybrani zostali pp. Kluger, Zieliński, Donhaiserówna, Sermak i Karaś.

Resurs urzędniczy odbył wczoraj Zgromadzenie wyborcze, na którem prezesem wybrano p. Władysława Herolda radcę sądu krajowego wyższego. I. wiceprezesem wybrano p. Kazimierza Bartoszewicza, literata i radcę miejskiego II wiceprezesem p. Władysława Grodzińskiego sekretarza Magistratu m. Krakowa.

Następnie mecenas dr Guńkiewicz celem uczczenia zasług ustępującego prezesa p. Aleksandra Dawidowskiego, którzy tę godność w „Kasynie“ piastował przez lat 12, wystąpił z propozycją, aby dawny wydział w myśl § 9 statutu, postawił walnemu zgromadzeniu wniosek, zamianowania p. Dawidowskiego członkiem honorowym Resursu. Wniosek formalny w imieniu wydziału postawił sekretarz p. Sulimirski, a walne Zgromadzenie przez aklamację wniosek przyjęło.

W dalszym ciągu odbyły się wybory do sądu honorowego, komisji rewizyjnej i 30 członków wydziału.

Wynik skrutynjum, które się zaczęło o godzinie 10 wieczorem. podamy w następnym „Głosie Narodu“.

Bezpłatnego wstępu na wystawę fotograficzną za okazaniem legitymacji, udzielił komitet wystawy dla członków Tow. bezpłatnych wypożyczalni książek. Przy tej sposobności odbędzie się wykład p. H. Trenknera o Syberji (Wierchojańsk, Kołymsk) i codzienne demonstracje roentgenowskie. z dziedziny bakteryologji (dokonane i objaśniane przez p. Z. Klemensiewicza) oraz próby z pancerzem kulotrwałym. — Obrazy Stachiewicza z cyklu „Quo vadis“ (jeszcze tylko w sobotę i niedzielę).

Tombola fotograficzna odbędzie się w niedzielę dnia 23 marca b. r. Przedmiot wygranej stanowią liczne a cenne prace prof. dra Bylickiego, pp. Hablińskiego, Krzyżanowskiego, dra Mikolascha i Łozińskiego, fotografie Szczepanika na aksamicie (poduszka edredonowa) skóre, jedwabiu, drzewie, prace wielu innych amatorów i fotografów zawodowych (portrety artystów teatru krak. i lwowskiego) oraz ozdobne artystycznie wykonane zamki i passeportout.

Egzamin z rachunkowości państwowej w namiestnictwie złożyły: Zofia Lubomęska z Krakowa, Kamilla Rożańska z Bochni i Kozimiera Bochnak z Ciężkowic.

Precz z węglem pruskim! Węgiel pruski bywa dziś zewsząd relegowany. Zastępuje go równie doskonały węgiel z kopalni „Niwka“ w Królestwie Polskiem. Wobec tego, że wszystkie niemal browary w kraju i większe zakłady fabryczne w ten węgiel się zaopatrują, dziwić się wypada, że zarząd miejskiego wapiennika w Podgórzu nie poszedł za tym przykładem i węgiel sprowadza z Prus !!

Jarmark wiosenny w Krakowie. t. zw. pięcio dniowy, faktycznie trwał tylko trzy dni. Kupców było sporo, a że czas to pieniądz, więc rozejrzawszy się prędko — ze 170 koni, jakie były w ujeżdżalni w stajniach, — zabrali, co tylko było dobre, tak, że w czwartek jarmark się ukończył, gdyż z 97 koni w ujeżdżalni zostało tylko 7.

Dziś w tattersalu p. Targowskiego odbywają się lekcje konnej jazdy pod wytrawnym kierunkiem właściciela.

W stajniach prywatnych i po hotelach znajdowało się 70 koni i 3 kucyki.

Wszystkie konie szlachetne, których najwięcej było z Królestwa, zakupili kupcy wiedeńscy, prascy i pruscy. Komisja wojskowa z Ołomuńca zakupiła 27 koni. Koni włościańskich i roboczych przyprowadzono we wtorek na plac Groble około 500 sztuk. Z tych do 409 wprowadzono na targ i większą połowę sprzedano.

Składki. Na Jasną Górę: Marja Bytomska z podziękowaniem za ulgę w ciężkiej chorobie i prośbą o dalszą opiekę dla siebie i całej rodziny 5 koron. N. N. z Jaworzna za duszę śp. Katarzyny i Stefanji 4 kor. St. M. z prośbą o pomoc dla dzieci w nauce 2 kor.

NEKROLOGIA.

Z Mayzlów Filipina Odrowąż Waligórska, b. właścicielka dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 58, po krótkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 12 marca 1902 r. Pogrzeb odbył się w piątek dnia 14-go b. m. o godzinie 4 po południu z domu pod L. 3 przy ul. Biskupiej, wprost na miejsce wiecznego spoczynku.

Marja z baronów Horochów Konopkowa, przeżywszy lat 66, po długich i ciężkich cierpieniach, opatrzona Świętymi Sakramentami, zmarła dnia 13-go marca 1902 r. w Krakowie. Obrząd pogrzebowy odbędzie się w sobotę dnia 15 marca 1902 roku o godzinie 3 po południu z domu przy ul. Mikołajskiej L. 5, wprost na cmentarz krakowski.

Katarzyna Okoń, znana z swych dobroczynnych uczynków obywatelka w Krakowie, zmarła wczoraj rano po kilkudniowej chorobie.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 15 marca: „Don Carlos“, tragedja w 5 akt. Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza).

W niedzielę, 16 marca: „Kordjan“, poemat dram. Jul. Słowackiego w 10 obrazach (gościnny występ M. Tarasiewicza).

O godz. wpół do 3: „Trójka hultajska“, krotochwila w 7 obr., ze śpiewami, z prologiem i epilogiem J. Nestroya (popularne).

Obrachunek.

Niechętnie prowadzimy polemiki dziennikarskie, które w naszej prasie zbyt łatwo przeradzają się w nieprzyzwoite kłótnie. — pewne jednak okoliczności, — że użyjemy wyrażenia „Czasu“, skłaniają nas do krótkiego rozprawienia się z ostatnią napaścią tego dziennika.

„Czas“, wyciągnąwszy tendencyjnie ustępy z naszych korespondencyj wiedeńskich i artykułów wstępnych, skierowanych przeciwko polityce, uprawianej przez większość Koła i redakcję „Czasu“, wyprowadza z tego wniosek, że „Głos Narodu“ „uznaje za swoje zadanie walkę ze stronnictwem konserwatywnem, a w szczególności ze stronnictwem krakowskiem“. Jest to oczywiście fałsz i insynuacja, ukuta przez „Czas“ z łatwo zrozumiałych pobudek.

Grupy krakowskiej nie „napadaliśmy“ nigdy. czego sobie zresztą bynajmniej za zasługę nie poczytujemy. bo wogóle nie napadamy nikogo, pozostawiając to „Czasowi“. Przeciwnie, stronnictwo, na którego czele stoi mąż stanu tej miary co p. minister Dunajewski, obejmujące cały szereg ludzi wybitnych i wytrawnych, opartych na szczerze konserwatywnych i katolickich zasadach, uważamy za najpoważniejsze w kraju. i nawet nie zgadzając się z niem, mamy dla niego cały szacunek na jaki zasługuje przez swe tradycje i swój zasadniczy kierunek. Tylko właśnie „Czas“ dzisiejszy odbiegł bardzo daleko od tych tradycyj i od tych zasad, tak, że już nie wiadomo. kogo i co reprezentuje ten dziennik — po za swoją redakcją. Niezmiernie ubolewamy, że pismo. posiadające w przeszłości niezaprzeczone zasługi, schodzi coraz widoczniej na manowce liberalno-oportunistycznej polityki, nie możemy jednak przemilczeć tej smutnej zmiany — aby opinji publicznej nie utrzymywać w błędzie, że „Czas“ dzisiejszy jest organem zachowawczym i katolickim.

Dziennik ten kryje się wprawdzie jeszcze pod płaszczyk konserwatywno-religijny, — ale łatwo dojrzeć pod tą osłoną bladą maskę politycznej i osobistej spekulacji. A jak sam do tego się poczuwa, tego dowodzi cytat w „Czasie“ z naszego artykułu p. t. „Namiestnik pozostaje“. Nie wymieniliśmy tam „Czasu“ ani razu, użyliśmy tylko wyrażenia „spekulanci polityczni“, — „Czas“ jednak wziął to bezpośrednio do siebie i woła z bolesnem oburzeniem. „Stronnictwo więc „Czasu“ nie jest niczem innem, tylko kliką spekulantów politycznych!!“ Stare przysłowie mówi: uderz w stół, nożyce się odezwą. Tylko gdzież jest to stronnictwo „Czasu“?

Co do nas, zachowujemy sobie prawo sądu i krytyki, które przysługuje każdemu niezawisłemu dziennikowi. opartemu o szerokie koła czytelników, — wobec wszystkich stronnictw i ciał politycznych. Program nasz jest prosty i jasny dla każdego, kto nasz dziennik uważnie i uczciwie czyta; nie będziemy go jednak wyłuszczać „Czasowi“, dla którego widocznie pojęcia polityki narodowej i katolickiej, są zbyt nie dostępne. Z drogi zaś, którąśmy sobie wytknęli nie sprowadzą nas paszkwilowe hece, w rodzaju tej, jaką „Czas“ przeciwko nam urządza.

TELEGRAMY.

Zatwierdzenie zakonu OO. Zmartwychwstańców.

Lwów 15 marca. Ojciec św. wydał dekret apostolski, zatwierdzający ostatecznie regułę i zakon OO. Zmartwychwstańców. Dotąd OO. Zmartwychwstańcy byli tylko zgromadzeniem a nie zakonem.

Aresztowania w Zagrzebiu.

Zagrzeb 15 marca. Wczoraj po raz pierwszy dwaj rezerwiści tutejsi zgłosili się w języku chorwackim. Obu natychmiast aresztowano.

Z Rady państwa.

Wiedeń 14 marca. Na posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad działem: Zarząd centralny ministerstwa wyznań i oświaty“.

Agitator pruski w parlamencie.

Następnie wypowiedział dwugodzinną mowę dr Eisenkolb, znany agitator wszechniemiecki. Wywodzi on, że naród niemiecki pod panowaniem starego rodu Hohenzollernów (Okrzyki: „Heil“ i oklaski u Schönererowców) osiągnie panowanie nad światem (!!). Niemcy w Austrji są częścią tego narodu niemieckiego i chcieliby także brać udział w tem panowaniu nad światem. W Austrji podobnie jak i w reszcie państw świata połączyła się szlachta z klerem, aby zagarnąć władzę. Ich główną kancelarją jest Watykan. To tłomaczy ducha jezuickiego, który panuje szczególnie w zarządzie oświaty.

Mowca wśród gwałtownych protestów ze strony centrum katolickiego i ostrych wycieczek przeciw Kościołowi katolickiemu zajmuje się obszernie organizacją Kościoła katolickiego. — W kościele katolickim panuje posłuszeństwo jak w żadnej armji nowoczesnej. — Mowca zwraca się przeciwko rzekomym okrucieństwom Kościoła katolickiego. Okrutnymi nazywa przepisy zabraniające rozwodów.

Mowę pos. Eisenkolba przerywali często protestanci i centrum katolickie. (Bardzo to dziwne, że wogóle pozwolono mówić Eisenkolbowi. *Przyp. red.*).

Dalej żalił się pos. Eisenkolb na wrzekome prześladowania (!) ewangielickich i staroniemieckich wikarych.

Po dwugodzinnym wywodzie zwrócił się nareszcie do spraw szkół wyższych i szkolnictwa ludowego i wniósł kilka rezolucyj.

Następnie przemawiał pos. Hinterhuber, a potem pos. Schachinger, który wskazał na konieczność religijnego wychowania młodzieży. Katolicy muszą żądać, aby wychowanie katolickiej młodzieży było w ich rękach, ale i są gotowi do uwzględnienia także innych wyznań.

Wyrażenie pos. Eisenkolba o katolickim kościele uważa mowca za nieuzasadniony atak niekatolika do spraw religji katolickiej. Również nie na miejscu jest tu wyrażenie pos. Eisenkolba, że Niemcy pod Hohenzollernami świetnie się rozwinęły. Musimy stanowczo przeciw temu zaprotestować, aby wymagano od Austrjaków, żeby przeszli pod kierownictwo obcego panującego. To sprzeciwia się uszanowaniu i czci, jaką Austrjacy winni są Habsburgom, którą im też zawsze okazują. (Oklaski).

Następnie zabiera głos pos. Rotter. Mowca omawia stosunki Akademji umiejętności w Krakowie. Wyraża zadowolenie, że od roku 1903 dotację podwyższono o 10.000 koron. Ze względu jednakże na wielkie zadanie, jakie Akademja ta ma do spełnienia, suma ta jest niewystarczającą. Zaznacza konieczność wydawania bibliografji polskich nauk przyrodniczych i na inwentaryzowanie polskich zabytków sztuki, na co rząd nic nie daje.

Mowca żali się, że ministerstwo oświaty niema odpowiednich środków na rozwinięcie wyższego szkolnictwa. Brak odpowiednich ubikacyj na umieszczenie zakładów naukowych, wskutek czego trzeba wynajmować gmachy prywatne. Z powodu braku środków finansowych cierpi powaga nauki wobec zagranicy. Austrja musiała zrzec się udziału w międzynarodowem przedsiębiorstwie katalogowem.

U nas zarząd finansowy wcale nie zważa na to, że rozwinięcie szkół wyższych leży nie tylko w interesie doniosłego rozwoju nauki, ale także jest ważnym czynnikiem materjalnym dla nauki. Zarząd finansowy bardzo mało czyni. Jeśli jednak o to idzie, aby zdobycze naukowe fiskalnie wyzyskać, władze finansowe kroczą na czele.

Mowca wyraża życzenie, aby minister oświaty energiczny stawiał opór wobec ministra skarbu. Omawia dalej obszernie potrzeby zakładów naukowych w Krakowie. Domaga się budowy kliniki położniczej i dla chorób nerwowych, budowy zakładów rolniczych przy uniwersytecie krakowskim, stacji doświadczalnej rolniczej, studjum weterynarji winno być uzupełnione instytutem dla naukowego badania istoty chorób zakaźnych i przyczyniać się do wyszukiwania zarodków zakaźnych, oraz środków ich szczepienia.

Instytut fizyczny grozi zawaleniem. Żąda dalej budowy instytutu chemicznego z uwzględnie-

niem zakładu szczepienia Pasteurowskiego przeciw wściekliźnie. Omawia dalej sprawę szkolnictwa średniego i przypomina swój wniosek w Sejmie w sprawie reformy szkół średnich. Wskazuje na rozporządzenie cesarza Wilhelma, udzielając abiturjentom szkół realnych prawa do uczęszczania na uniwersytet.

Z tego wynika, że nietylko ci, którzy uczyli się greki mają w Niemczech prawo uczęszczać na uniwersytet. Ponieważ u nas panuje zwyczaj naśladowania wszystkiego co się robi w Niemczech, mowca życzy sobie, aby Austrja pod tym względem również naśladowała Niemcy. (Oklaski na ławach polskich.)

Mowa ministra oświaty.

Minister oświaty dr. Hartel oświadcza, że zupełną przyznaje słuszność skargom na zbyt małe środki, wyznaczone dla celów oświaty. Aby temuż zaradzić, potrzebaby jednak do budżetu wstawić jeszcze 40 mil., a na to żaden minister skarbu, nawet najżyczliwszy się nie zgodzi. Minister nie sądzi, jakoby proponowany środek wywarcia nacisku na ministra skarbu odniósł jakiś sukces. Mimo ograniczonych środków, w rzeczywistości bardzo wiele zrobiono w ostatnich latach w całym szeregu spraw.

Następnie polemizuje minister z pos. Rotterem i odpiera twierdzenie, jakoby Austrja z przyczyn finansowych wycofała się z wydawnictwa bibliografji nauk przyrodniczych i wskazuje na to, że Austrja brała w tem, tak wspaniałem przedsięwzięciu udział. Minister ubolewa, iż w tak obszernej krytyce nie podniesiono, że właśnie z Austrji wyszła myśl połączenia wszystkich wielkich Akademji Umiejętności w jeden wielki związek, aby kwestje naukowe przeprowadzono „viribus unitis“.

Przedstawiono mnie — mówił dalej minister — z jednej strony jako reprezentanta zgubnego jezuityzmu, a z drugiej strony słyszałem zarzut, iż jestem niebezpiecznym wolnomularzem. Nie jest wprawdzie wygodnem znajdować się między tymi dwoma biegunami, ale sądzę, że każdy minister objektywny musi uledz takiemu losowi, jak ja.

Co do interpelacji tyczącej się wystąpienia profesora uniwersytetu insbruckiego Warmunda, minister oświadcza, iż profesor ten w swej ostatniej mowie wprawdzie nie naruszył zasad religji katolickiej, ale wystąpił przeciw całemu szeregowi reprezentantów tej religji i ich politycznemu kierunkowi. Minister z całą stanowczością musi oświadczyć, że jest przeciwny nadużywaniu katedr uniwersyteckich do demonstracyj, lub mów politycznych. (Oklaski).

W sprawie egzort świątecznych w szkołach, wskazuje minister na to, że zaprowadzono je jeszcze przed r. 1849 i że w r. 1870 rozporządzeniem ministerstwa załatwiono sprawę koniecznych ćwiczeń religijnych. Tem rozporządzeniem jednakże egzort ani nie ograniczono, ani ich nie usunięto. Przymus co do tych ćwiczeń religijnych nie istnieje.

Następnie polemizuje minister z pos. Eisenkolbem, który skarżył się na rzekome upośledzenie i prześladowanie protestantów i ich duchownych.

Co się tyczy zarzutu pos. Romańczuka o gospodarce protekcyjnej w ministerstwie oświaty, minister nie czuje się nim zupełnie dotkniętym. Przy powoływaniu urzędnika do ministerstwa, nigdy nie brano pod uwagę, do jakiej narodowości należy, a zawsze tylko starano się wyszukać urzędników jak najdzielniejszych. Nieprawdziwem jest zresztą twierdzenie, jakoby w ministerstwie oświaty nie było żadnego Rusina. W służbie kancelaryjnej jest trzech Rusinów, a w ministerstwie jeden profesor ruskiej narodowości.

Dyskusja.

Pos. ks. Władowski domaga się religijnego wychowania młodzieży i zaprowadzenia egzaminu z religji przy maturze i żądał, aby więcej uwzględniano życzenia stanu duchownego, oraz domagał się zmiany ustawy o patronacie.

Sprawozdawca prof. dr Starzyński przyłącza się do zarzutów o wyznaczenie zbyt małych sum w budżecie na cele kulturalne.

Polemizuje on z posłem Eisenkolbem, który nie jest zadowolony z polityki wyznaniowej ministra. O prześladowaniu protestantów nie może być mowy. W końcu zbija p. Starzyński zarzuty, uczynione przez p. Romańczuka gal. Radzie szkolnej.

Następnie przyjęto tytuł „Zarząd centralny“, a po krótkiej dyskusji także etat wyznaniowy i przystąpiono do działu „Szkoły wyższe“.

Referent dr. Starzyński zagaja dyskusję polecając dział ten do przyjęcia.

Pos. Berger (wszechniemiec) żąda, aby z tego działu wyłączono politechnikę czeską w Bernie. Wniosek odrzucono 122 głosami przeciw 32. Za wnioskiem głosowali wszechniemcy, członkowie niemieckiego stronnictwa postępowego i ludowego.

Pos. Fiedler omawia życzenia Czechów na polu oświaty wogóle, a szczególnie na polu szkolnictwa wyższego, poczem oświadcza, że Czesi, będą zawsze wdzięczni państwu, jeżeli spełni kulturalne potrzeby narodu.

Posiedzenie zamknięto o godz. 7 wieczorem. Następne w poniedziałek o godz. 3 po południu.

Z mowy dra Danielaka przytaczamy następupujący ustęp:

Mowca nie chce obszernie przedstawiać obchodzenia się z żołnierzami, zwraca tylko uwagę na okropną liczbę samobójstw, szczególnie w X korpusie w Przemyślu. W r. 1901 w tym garnizonie zdarzyło się 80 samobójstw żołnierzy i 12 oficerów, dalej 70 wypadków ciężkiego pokaleczenia, 40 wypadków obłąkania u żołnierzy i 4 u oficerów, 13 wypadków niezdolności do dalszej służby z powodu znęcania się nad nimi, razem więc 219 ofiar w jednym roku. Oprócz tego 400 żołnierzy dezerterowało, a 725 żołnierzy zasądzono na ciężkie więzienie i areszt. — Są to cyfry wprost przerażające. W b. r. w niespełna jednym miesiącu, od 1 do 27 stycznia w tym samym korpusie było 26 samobójstw, 20 żołnierzy i 6 oficerów, to znaczy, że na każdy dzień przypada prawie jedno samobójstwo.

Pos. Danielak rozpoczął swoją mowę wczoraj po polsku, nie po czesku, — jak mylnie doniósł telegram.

Program prac Izby.

Wiedeń 15 marca. W Kołach poselskich spodziewają się, że Izba załatwi przed świętami z budżetu min. oświaty etat uniwersytetów i szkół średnich. Do tytułu „szkoły wyższe“ zgłoszonych jest ogółem 16 mowców. Z Polaków przemawiać będą posłowie: Stwiertnia, Czajkowski i hr. Dzieduszycki, z Rusinów pos. Barwiński.

Wszyscy posłowie Niemcy, którzy nie są obecni w Wiedniu otrzymają wezwanie telegraficzne od przywódców swoich klubów, aby stawili się w Izbie gdy odbywać się będzie głosowanie nad gimnazjum w Cylei, Opawie i Cieszynie.

Po mowie min. Hartla.

Wiedeń 15 marca. „Ostd. Rundschau“. „Arb. Ztg.“, „N. Fr. Presse“, „Oester Volks Ztg.“ niezadowolone są z mowy min. Hartla i nazywają go sługą kleru. Dzienniki te usiłują dowieść, że w ministerjum oświaty panuje duch wyłącznie klerykalny. Lewica niemiecka jest z mowy ministra również niezadowoloną. „Vaterland“ broni prasę katolicką przed zarzutem, jakoby nazywano tam kiedy min. Hartla wolnomularzem.

Ogłoszenia urzędowe.

Wiedeń 15 marca. „Wien. Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 4-go marca b. r., tyczące się przygotowania do służby sędziowskiej, które trwać ma obecnie 3 lata. Wszystkie poprzednie uchwały i postanowienia rozporządzeniem tem znosi się.

„Wien. Ztg“ ogłasza rozporządzenie ministra sprawiedliwości, wyłączające gminy Kahujów, Huniatycze, Werbicz z dotychczasowych okręgów sądowych (sąd pow. Komarno, sąd obwodowy Sambor) i przyłączenie ich do sądu pow. w Szczercu, do sądu obwodowego we Lwowie.

„Wien. Ztg.“ ogłasza, że arcyksiężna Marja Krystyna, żona arc. Piotra Ferdynanda powiła syna wczoraj w Linzu.

„Wiener Zeitung“ ogłasza dalej sankcję prawa z dnia 19 lutego 1902 roku, którem przyznano emeryturę kapelanom zakładów dobroczynnych, utrzymywanych przez państwo, kraje korone, powiaty, gminy i fundacje prywatne; oraz urzędnikom duchownym w ordynarjatach i seminarjach duchownych katol.

„Wien. Ztg.“ ogłasza sankcję ustawy z dnia 25 lutego b. r. zmieniającą §§ 59 i 60 ust. przemysłowej. § 59 ogranicza działalność komiwojażerów; § 60 ogranicza samodzielność ajentów handlowych.

Dymisja Fejerwaryego.

Wiedeń 15 marca. Cesarz zabawi w Budapeszcie z powodu sprawy min. honwedów Fejerwaryego do 24-go marca. Fejerwary pozostanie jeszcze czas jakiś w charakterze ministra, ale za parę dni udaje się na dłuższy urlop na wieś, poczem ustąpi.

Następcą Fejervaryego będzie, jak już donosiliśmy, szef sekcji ministerstwa wojny feldm. Jekelfaluszy. Zastępcą jego będzie osoba cywilna, pos. Franciszek Bulgar.

Polski przemysł.

Wiedeń 15 marca. Z Poznania telegrafują, że zawiązało się tam stowarzyszenie dla popierania polskiego handlu i przemysłu. Do stowarzyszenia przystąpiło 400 firm z Księstwa, Królestwa polskiego i Galicji.

Niezwykły pojedynek.

Brzeżany 14 marca. Do „Nowego Słowa polskiego“ donoszą, że onegdaj odbył się tam pojedynek między... dwoma uczniami 2 klasy gimn. Obaj malcy zakochali się w jednej i tej samej panience i wyzwali się na pistolety. Strzelali z odległości 10 kroków bronią nabitą prochem i ostrymi kamyczkami. Skutek był fatalny. Jeden z uczniów jest ranny śmiertelnie, ma silnie uszkodzoną klatkę piersiową, a drugi jest lekko ranny.

Epilog rozruchów.

Lwów 14 marca. Za udział w demonstracjach ulicznych, które odbyły się dnia 26 stycznia, zostało oskarżonych pięć osób, a mianowicie słuchacz politechniki Bronisław Dobek i Bernard Sales, czeladnik szewski, o występek zbiegowiska, zaś Zygmunt Kutschenreiter, czeladnik blacharski, Roman Hierowski, czeladnik masarski i Marjan Jekiel, prywatny oficjalista, o zbrodnię gwałtu publicznego.

Wychodźtwo do Niemiec.

Lwów 14 marca. „Gazeta Lwowska“ donosi w sprawie wychodźtwa do Niemiec: Według oświadczenia zarządu policji niemieckiej w Mysłowicach w b. r. wobec istniejącego braku pracy w Niemczech jedynie ci robotnicy galicyjscy przez granicę niemiecką będą przepuszczeni, którzy wykażą się bądź to kontraktem zawartym przez jedną z niemieckich Izb rolniczych, bądź osobnym kontraktem jakich prywatnych pracodawców, zapewniającym im stałe w Niemczech zajęcie. Wszyscy robotnicy nieposiadający kontraktów, będą zaraz od granicy odstawiani napowrót.

Połączenie gmin.

Lwów 14 marca. Na najbliższej sesji Sejmu krajowego, przedłoży wydział krajowy projekt ustawy o wcielenie gminy Załubińcze do miasta Nowego Sącza, tudzież projekt ustawy o przyłączenie przysiółka Huczko do Dobromila.

Methuen uwolniony.

Londyn 14 marca. Według depeszy lorda Kiczenera z Pretorji, lord Methuen przybył wczoraj do Klerksdorpu. Rana Methuena goi się prawidłowo.

Ceny targowe z dnia 14 marca.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·60 do 19·60 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 14·90 do 15·50, żyto węgierskie od —·— do —·—, jęczmień od 13·— do 14·—, owies z opłatą akcyzową od 15·80 do 16·50, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14 — do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do —·—, słoma od —·— do —·—, koniczyna od —·— do —·—, ziemniaki za hektolitr 3·20 do 3·60, jaja za kopę od 2·60 do 3·20, masło za kilogram od 2·— do 2·40, masło za garniec od 7·30 do 8·70, spirytus na 95⁰ Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75⁰ od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·30 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—. Wyka za 100 klgr. od —·— do —·—. Koniczyna nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 14-go marca. (Giełda popoł.). — Godzina 2·— Marki 117·30, Renta majowa 101·80, Węg. renta koronowa 97·55, Akcje austr. zakładu kredyt. 696·—, Akcje węg. 712·—, Akcje Anglobanku 285·50, Akcje Unionbanku 566·— Akcje Länderbanku 427·50, Akcje kolei państ. 679·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 328·—, Akcje tytoniowe 295·50, Akcje Alpiny 397·— Losy tureckie 110·75, Ruble 254·15.

Cukier (słabo) 17·40, spirytus (spok.) 38·20, nafta niezmieniona.

Usposobienie ciche stale.

Berlin 14-go marca 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 219·90, Towarzystwo-dyskontowe 194·90.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.